Nr. 10. Lwów — 1893 r. WYDAWNICTWA ROK XVI.

GONIEC I ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

CZASOPISMO ILLUSTROWANE.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a. — Dodatek osobny literacki dla nieprenumeratorów **10** ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 10., 20. i ostatniego każdego miesiąca, nadto wychodzą **dodatki osobne.** Prenumeratorowie **Gońca** i **Iskry** otrzymują osobne **bezpłatne premia.** Prenumerata na **Gońca** i **Iskrę** wraz z **osobnymi dodatkami i premiami** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie: 4 złr., rocznie: 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów **Gońca** i **Iskry** kosztuje **10 ct. w. a.** W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej: 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych częściach świata: 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszoń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomandowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi **w listach rekomandowanych**, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. CHAMSKI.**



Dr. Emil Habdank Dunikowski.

W ostatnich czasach nazwisko dra Emila Dunikowskiego, zajmującego wybitne stanowisko w naszej naukowej literaturze, stało się głośne z powodu jego podróży do Ameryki. Nie pierwsza to była podróż dr. Dunikowskiego do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ale przedtem podróżował on w celach naukowych, jako geolog — obecnie, odbył podróż z ramienia pewnego grona posłów sejmowych, którzy zapragnęli dowiedzieć się bliższych szczegółów o polakach zamieszkałych w Ameryce i na podstawie tych wiadomości postarać się ująć emigrację w karby organizacyjne. zaprowadzić trwałą łączność z ojczystym krajem i kierować życiem publicznem tej emigracji tak, aby ono szło na pożytek publicznego dobra polskiego. Z tej misji dr. Dunikowski wywiązał się znakomicie. Przebiegł on wszystkie większe kolonje polskie w Ameryce, zetknął się z czołem inteligencyi tamtejszej Polonji, zbadał dokładnie wszystkie warunki jej egzystencji, rozwoju, dobrobytu, etycznych warunków i niedostatków — tak, że to wszystko stało się, że się tak wyrazimy, argumentem rzeczywisjego stanu rzeczy naszej emigracji w Ameryce. Ta podróż profesora Dunikowskiego do Ameryki tak dalece przypadła do serca tamtejszym polakom i okazała się taką duchową potrzebą, że dr. Dunikowski na każdym kroku był przyjmowany, co się zowie, po królewsku. Półtora miliona polaków znajduje się obecnie w Ameryce północnej — jest się nad czem zastanowić — czy to ma wsiąknąć w organizm amerykański. oczywiście po wielu latach powolnego asymilowania, czy też wyodrębniać się bez przerwy pod względem narodowym i stanowić tylko część za oceanami tego, co się znajduje przy Wiśle, przy Warcie i przy Niemnie... Sprawa to niezmiernej wagi i doniosłości, która wymaga wszechstronniejszego omówienia tembardziej. że w samej Ameryce wśród polaków, wianowicie też zamieszkałych w New-Yorku panuje to przekonanie, że prędzej, czy później w oddalonych pokoleniach, polacy w Ameryce muszą się zamerykanizować, a pewna cząstkowa odrębność narodowa zasilana świeżą emigracją i bardziej oporna, będzie tak drobną, że w rachunek szerokich moralnych interesów społeczeństwa polskiego wchodzić nie będzie. Takiego przekonania jest n. p. znany p. Erazm Jerzmanowski, człowiek bogaty, który hojnie swoje ofiary nadseła wprost do kraju, ale wprost odmawia wszelkiej pomocy dla polskich towarzystw i instytucyj w Ameryce. Nadmienić musimy, że tylko mała część polaków w Ameryce w taki sposób zapatruje się na przyszłość tamtejszej Polonji — wielka większość inteligencji polskiej w Ameryce jest wprost przeciwnego zdania tak dalece, że już obecnie polacy w Ameryce, których, jak wyżej powiedzieliśmy, jest 1½ miliona stanowią według ich zdania czwartą dzielnicę Polski, i z którą liczyć się należy i powinno. W tym też kieruuku poszły i zapatrywania profesora Dunikowskiego, które się ujawniły jasno i dobitnie w jego sprawozdaniach dziennikarskich, odczytach i wreszcie w książce osobnej p. t. „Wśród Polonji w Ameryce.„ druga, bowiem. książka p. t. „Listy Ameryki“ zajmuje się wyłącznie Ameryką, jako krajem, a nie narodowością w Ameryce.

Dr. Emil Dunikowski w tem, co pisze o Ameryce i o polskich stosunkach tam, odznacza się bystrością poglądów, niezwykłą argumentacją, prawdą bez niepotrzebnych złudzeń i łzawych patrjotycznych zaciemnień — umysł to zdrowy, głęboko sięgający, tryskający życiem i na każdym kroku i we wszystkich objawach tego życia odczuwający, co piękne, szlachetne, uczciwe, a już, co polskie, to pod tym względem profesor Dunikowski, posiada tak delikatny i wypróbowany zmysł, że z wędrówki swojej nic nie uronił, a wszystko umiał spostrzedz i słuchać.

W świecie naukowym dr. Dunikowski zajmuje bardzo wybitne stanowisko — jest on autorem wielu dzieł naukowych w języku polskim i niemieckim, jak np. „Atlas geologiczny Galicji“, „Szkice geologiczne Królestwa Polskiego, Galicji i krajów przyległych. z mapą,“ „Od Atlantyku po za góry skaliste,„ „Brzegi Dniestru na Podolu galicyjskiem,“ „Budowa geol. naftowego obszaru zachodnio-galicyjskich Karpat,“ „Rzut oka na stosunki geologiczne Galicji wschodniej,“ „Geologiczny profil przez wschodnie Alpy“

i jeszcze kilka innych pomniejszych; nadto, księgarnia Friedländera w Berlinie wydała kilka dzieł obszernych dr. Dunikowskiego po niemiecku, które były przyjęte z niepodzielnem uznaniem przez naukową krytykę, a których tytuły pomijamy nadmieniając jedynie, że są to dzieła specjalnie naukowe z zakresu przyrodoznawstwa.

Na koniec kilka szczegółów biograficznych: dr. Emil Dunikowski, urodził się 1855 roku w Galicji, do gimnazjum chodził w Brzeżanach, uniwersytet skończył w Wiedniu; później przez dwa lata był asystentem politechniki we Lwowie, a nastempnie, jako geolog pracował przy instytucie geologicznym w Wiedniu, a przez trzy lata na uniwersytecie w Monachium. W r. 1885 został docentem uniwersytetu lwowskiego, w 1885 profesorem, a w 1891 dziekanem.

Zamieszczając wizerunek dra Emila Habdank Dunikowskiego, oraz obszerniejszy nieco artykuł o nim z powodu podróży jego do Ameryki, zaledwie mogliśmy dotknąć tej tak ważnéj dzisiaj sprawy dla naszego społeczeństwa, jaką jest emigracja polska w Ameryce. Pomówimy o tem jeszcze później i obszerniej — dziś zaznaczyć uważamy sobie za obowiązek, że praktyczne studja dra Dunikowskiego o emigracji polskiej w Ameryce, jego wyczerpujące sprawozdania i argumenta, staną się, niezawodnie, kierownicza podstawą tego, co się w téj sprawie dalej ma robić.

Od ręki.

Czem jest czytanie?

Czytanie to narkotyk dzisiejszej epoki, która już, ani pije, ani objada się; ani kocha, ani zbytkuje, w tym stopniu, co jej poprzedniczki.

Czytać, to wzmacniać się; czytać, to o złem zapominać, to ku dobremu dążyć.

A my, polacy, czytamy mało — rozpaczliwie **mało**; o wiele mniej, niżby to na niezbędne potrzeby nasze wystarczać mogło. My nie czytamy nawet dziesiątej części tego, co czyta niemiec, francuz, amerykanin.

Czytajcie! w naszych czasach bez czytania obyć się nie można tak, jak bez chleba. Tylko dzicy nie czytają. Człowiek z pretensjami do cywilizacji, przez czytanie, jedynie, te pretensje usprawiedliwia.

Czytać, to znaczy stwierdzać łączność swą z ludźmi. Książka i gazeta, to arterje, któremi krew ducha rozchodzi się po całym globie ziemskim, doskonaląc go i uszlachetniając.

Czytajcie! czytajcie pisarzów swojego obozu i tych, co w przeciwnym stoją obozie. Każdy głos niech do was dobiegnie, abyście mogli czynić między nimi wybór. Czytajcie z zamiłowaniem i czytajcie krytycznie. Zmysł krytyczny z książki łatwo wam będzie później przenieść do życia.

Nie ma lepszego i korzystniejszego lokowania pieniędzy, jak w książkach i czasopismach. Powie to wam każdy człowiek, który potrzeby bliźnich bada i rozumie.

„ECHO."
(w Ameryce.)

— Gwałtowny kochanek.

(Rzecz dzieje się w Ameryce wśród tamtejszej Polonji).

Ona zowie się Zosią.

Ma to być dziewczyna, jak cukierek.

A jego zowią Antkiem.

Antek ma dwie wady: jest bardzo kochliwy, a przytem gwałtowny.

Że Antkowi głowę zawróciła Zośka — nic w tem dziwnego; Zosie są do tego zazwyczaj stworzone.

Ale, że Antek, nie mogąc zdobyć serca Zosi drogą podarunków, obietnic, przysiąg, zaklęć — postanowił zdobyć je..... rewolwerem, to mu się srodze gani!

Bo trzeba państwu wiedzieć, że tento Antek, zniecierpliwiony do ostateczności oziębłością dziewczęcia, uzbroiwszy się w brzydki, 8-strzałowy (brrr!...) rewolwer, udał się do mieszkania Zosi; a tam wymierzywszy jej prosto w serce, zawołał: „musisz zginąć, jeżeli w tej chwili nie przysięgniesz, że zostaniesz moją na wieki".

Ale Zosia nie przysięgła i w krzyk!

Zakochany Antek pociągnął za cyngiel, wypalił, rozbił (zamiast serca) garnek z gorącą wodą, który stał stał na piecu! W tej chwili do izby wpadł tatuś Zosi, Antka schwycił za kołnierz i dał go w łapy jakiemuś olbrzymiemu policjantowi.

Nazajutrz sędzia ze spokojem wysłuchał całej tej historji i Antkowi za rozbicie garnka kazał zapłacić pięć dolarów.

A Zosia za rozbicie serca Antkowego nic nie zapłaciła i podobno się nawet teraz śmieje figlarka.

Wystawa w Chicago.

Za cztery tygodnie rozpocznie się już wędrówka narodów do Chicago na wystawę powszechną, która w tym czasie będzie otwarta. Ten olbrzymi turniej międzynarodowy, przy współudziale 45.000 wystawców, dziś już zwraca na siebie powszechną uwagę i nie ulega wątpliwości, iż wystawa przez czas swego trwania od 1-go maja do końca listopada będzie głównem ogniskiem całego świata cywilizowanego.

Chicago, to miasto godne podziwu, ze swemi 36 liniami kolejowemi, uważać można za główną arterję handlu Stanów Zjednoczonych, Tu oprócz ludności kosmopolitycznej, pochodzącej ze wszystkich krajów starego i nowego świata, obserwować także można życie i zwyczaje czysto amerykańskie. Każdy musi tu płynąć z prądem, inaczej zginie. Na ulicy musi biedz razem ze wszystkimi, w przeciwnym razie, będą go popychać, potrącać bez ceremonji i bez przeproszeń. Naprzód! — jest tu wszędzie hasłem, które panuje oddawna, a w ostatnich czasach objawia się w stylu iście „fin de siécle". Sławne „sky skarperrs", tj. „drapacze nieba", nazywają się kolosalne domy od czternastu do dwudziestu piętar. Budują je z ram stalowych, wypełnionych kamieniami, a w ostatnich czasach do sufitów, podłóg i murów na wyższych piętrach zaczęto używać doskonale wypalonej i pustej wewnątrz cegły. W tego rodzaju „drapaczu nieba", zazwyczaj służącym na pomieszkanie biur i kantorów, w razie wybuchu zniszczeniu uledz mogą chyba tylko papiery i stoły. Panująca tu stale gorączka budowlana, wobec zbliżającej się wystawy zamieniła się w istną epidemję. W ostatnich miesiącach, jak grzyby po deszczu, wyrosły nie setki, lecz tysiące domów we wszystkich dzielnicach miasta. Nie brak pomiędzy nimi gmachów pięknych i wspaniałych, większość jednak, szczególniej w dzielnicach południowych, przyległych do Jackson-parku, składa się z budynków koszarowych, specjalnie zastosowanych do urządzeń hotelowych.

W roku ubiegłym rada miejska wydała rozporządzenie ograniczające wysokość „drapaczów nieba" do dziesięciu piętar, ponieważ, jednak, wielu spekulantów postarało się o pozwolenie budowania gmachów czternasto i dwudziestopiętrowych zanim nowe rozporządzenie uzyskało moc obowiązującą, obecnie ciągle jeszcze nie przestają budować kamiennych olbrzymów. W tego rodzaju gmachy obfitują najwięcej środkowe dzielnice miasta tak zwane Down-town-District. Pomiędzy innemi wyróżnia się: „Szyller", budynek teatralny, liczący szesnaście piętar, położony przy ulicy Randolfa, w pobliżu ratusza. „Masonic-Temple" (loża masońska) ma 23 piętra, z których dziewietnaste daje jeszcze rocznego dochodu z czynszów cztery tysiące dolarów. Rozumie się samo przez się, iż w budynkach tych schody zastąpiono windami. Kolosy te mieszczą po 400 po 2,000 lokalów i kantorów, w których pracuje często po dziesięć tysięcy osób.

W dniu 1-ym maja nastąpi otwarcie gmachu Kolumba na rogu ulicy Waschingtona i Miejskiej. Gmach stoi już pod dachem i obecnie robotnicy zajęci są pracami dekoracyjnemi. Olbrzym ten, posiada 18 piętar i wyróżnia się korzystnie pomiędzy „drapaczami nieba", piękną fasadą.

Do niedawna ulice w Chicago utrzymane bywały bardzo niedbale. Z nastaniem zimnej pory roku, zaspy śnieżne tamowały komunikacje całymi tygodniami. Obecnie, postarano się wobec spodziewanego napływu cudzoziemców, by ulice przybrały inny wygląd. Zresztą, podróżni zwiedzać będą miasto w porze najodpowiedniejszej, kiedy bulwary i prześliczny park mają pozór najbardziej uroczy.

Chicago posiada 34 teatry, 7,000 winiarni, bawaryj i lokalów przeznaczonych na sprzedaż spirytualiów. Porządku pilnuje 3,000 dzielnych policjantów, których nigdy nie ma tam, gdzie ich potrzeba.

W parku Jacksona, na owym kawałku ziemi, który stanie się polem międzynarodowych popisów w czasie od 1-go maja do końca listopada, robota wre, jak w ulu. Przysłowiową amerykańską ruchliwość i energję podwojono, a nawet potrojono, gdyż 1-szy maja za pasem.

Genialny dyrektor, Dawis, oświadczył, iż do wykończenia całego dzieła na czas potrzebuje 50,000 robotników dziennie przez cały miesiąc kwiecień. Na pozór wszystko już wykonane, jednak roboty około zewnętrznej strony dekoracyjnej, bronzowanie kopuł i t. p. zaledwie są zaczęte. Winić o to należy iście syberyjskie wiatry, które przez trzy miesiące odziewały park Jacksona w śnieżną i lodową powłokę, ku wielkiej uciesze eskimosów, których kilkudziesięciu bawi w parku. Ludzie ci dopiero w takiej atmosferze oddychali całą piersią. Z Ceylonu przybyło w ostatnich czasach pięćdziesięciu syngalezów, którzy pracować będą w ceylońskim oddziale wystawy. Ci znów biedacy drżą od zimna i wyglądają z tęsknotą pory upalnej, kiedy przy 60 stop. Fahrenheita w cieniu, będą mogli orzeźwiać się na wystawie bawarem. Jak widzimy, na wystawie nie braknie kontrastów. Daje się to zauważyć i w budowlach. Gmachy rządowe, jako to: sztuk pięknych, elektryczności, maszyn, rolnictwa, ogrodnictwa i t. p., sprawiają bardzo dobre wrażenie swemi fasadami w stylu klasycznym i kolumnadami na tle skwerów, natomiast budynki Stanów Ameryki północnej, tak zw. komisarjaty, przedstawiają niesmaczną mieszaninę najrozmaitszych pomysłów architektonicznych. Z czterdziestu czterech stanów amerykańskich, 33 urządziło własne pawilony. Gmach niemiecki z wieżą, na której powiewa sztandar trójkolorowy czarny, biały i czerwony, wygląda najokazalej. Pawilony Anglji, Szwecji, Haity, Brazylji i Ameryki południowej, są już ukończone. Francja, Austrja i Rosja nic nie bndują.

Wystawie, jak to wspomnieliśmy, brak jeszcze zewnętrznego dekoracyjnego wykończenia, t. j. tego, co amerykanie nazywają *„the finisching touch"*. W pałacu przemysłu rozmaite kraje urządzają własne pawilony, podobnie, jak i w innych budynkach rządowych. Roboty około wewnętrznego urządzenia postępują niesłychanie szybko.

Pociągi, naładowane drogocennymi wyrobami krajowymi i zagranicznymi, zatrzymują się w odpowiednich od działach, gdzie odbywa się wyładownie.

Meczet, postawiony z polecenia sułtana tureckiego dla mahometan, jest już całkowicie wykończony. W pobliżu umieściła się polska restauracya, którą założył hrabia Krasiński z Warszawy z bocianem na

dachu. Siły fizyczne turystów krzepić będzie sto pięćdziesiąt świeżo założonych restauracyj i kawiarni, w których ceny nie będą wyższe od pobieranych w mieście.

Na kanałach przecinających w różnych kierunkach plac wystawowy, z końcem bieżącego miesiąca, zaczną już krążyć łodzie elektryczne, gondole i tak zwane pośpieszne statki parowe. Turysta, nie lubiący opuszczać stałego gruntu, będzie mógł za opłatą dziesięciu centów objechać pociągiem kolei elektrycznej całą wystawę, zajmującą przestrzeń cztery razy większą, niż ostatnia wystawa paryzka. Kolej już ukończona i obecnie pracują nad wykończeniem olbrzymiego dworca, przed którym krzyżować się będzie 35 par szyn.

Na placu Mildway-Plansance, stanęły następujące zakłady: fabryka szkła Libby, bazar japoński, Arena Hagenbecka, wiedeńska kawiarnia, wioska turecka, panorama Alp berneńskich, pałac maurytański, wieś niemiecka, międzynarodowy bazar kostjumów i kawiarnia węgierska. Wkrótce ukończone będą zakłady „Alt-Wien“ z wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu, wieża babilońska 265 stóp wysoka, na której wierzchołek prowadzić będzie kolej żelazna, i wioska holenderska. Projektowane są jeszcze na tymże placu: wioska indyjska, ulica w Kairze i wystawa algierska.

W całym parku Jacksona panuje w tej chwili niesłychana rozmaitość. Setki i napół ukończonych gmachów ukazują się w perspektywie. Roboty prowadzą dniem i nocą, bez względu na dotkliwe zimna. Murarze, stojąc na rusztowaniach, mają obok siebie fajerki z węglami, na których grzeją wapno, żeby im nie marzło w rękach. Trudno dać najsłabsze wyobrażenie, jak tu ludzie pracują temu, kto nie ma sposobności oglądać wszystkiego, co się dzieje, własnemi oczyma.

Jest to istotnie praca „fin de siécle!“

Przy Dźwiękach Mazura.

Płakać wśród was — ciężkim grzechem —
Więc nie płaczę, nie!
Chociaż zda się pęka czoło,
Jednak śmiać się dziś wesoło
Chcę.

I szalonym pragnę śmiechem
Moje pokryć łzy,
Chociaż trzaska pierś na poły,
Chcę ją wciągnąć do wesołej
Gry!

A więc dalej!.. śmiech szalony
Niechaj zabrzmi w dal,
Niechaj płynie wielką rzeką,
Niech ucieka hen daleko
Żal!

Niechaj piosnki drgają tony;
Pieśni moja, płyń!...
Ale tylko gdzieś... gdzieś w morzu,
Albo w niebios wszechprzestworzu
Giń!

Płyńże, gińże moja pieśni,
Śmiech wesoło gra —,
Myśl do śmiechu już przywykła,
Z moich oczów nawet znikła
Łza.

Teraz płakać?... mnie się nie śni!
Choć łza w oku drży...
Hej!... mazura niechaj utną,
Tańczyć będę... ale smutno
Mi!

Dam figurę świetną, nową
Smutku zmażę grzech,
Z życiem równa się tułaczem
Ta figura — to jest; — z płaczem
Śmiech.

Daję drugą!... Och! na słowo,
Dzielny ze mnie gracz!
Ta figura w sercu echem
Się odbija! — to: — ze śmiechem
Płacz! . . .

A. Jastrzębiec.

Czas to pieniądz.

Każdy prawie kilkunasto letni chłopiec zna angielskie przysłowie: „czas to pieniądz“ i wyobraża sobie ztąd, iż anglicy posiadają najlepsze i najpraktyczniejsze zasady w życiu z któremi mogą za przykład służyć innym narodom. Tak, istotnie, bywa nie raz, ale zdarza się często inaczej. Podróżny, pamiętający o powyżej zacytowanym przysłowiu, bywa niemało zdziwionym, przekonawszy się, ile czasu często anglicy marnują niepotrzebnie. Przykładów tego nie brak, zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem, mieszkańców Wielkiej Brytanii. Przytoczymy z nich niektóre najbardziej charakterystyczne.

W najruchliwszych dzielnicach miasta, do których należy City Londynu, każdy z przechodniów trzyma ręce w kieszeniach, starając się ile można wygiąć łokcie na zewnątrz, czem utrudnia wielce przejście i naraża innych na stratę owego drogiego czasu, który u anglików ma reprezentować pieniądz. Jeżeli wypadkiem anglik trzyma jedną tylko rękę w kieszeni, w drugiej napewno niesie parasol podczas nawet najpiękniejszej pogody, lub wielki drewniany kij, nie mający nic wspólnego ze zwykłą laską, używaną podczas spacerów. Noszenie ręki w kieszeni i kija są do pewnego stopnia cechą narodową, gdyż przyzwyczajenie to można zauważyć nawet na fotografjach zbiorowych członków rodziny królewskiej. Nic dziwnego, iż przechodnie z rękami w kieszeniach i z wysuniętymi łokciami, lub niosący w sposób bardzo niepraktyczny olbrzymie laski i parasole, mijają się z wielką trudnością, chociaż na najbardziej ożywionych ulicach Londynu ruch pieszych nie bywa większy, niż w średniej wielkości mieście stałego lądu.

Inny przykład: Pragniemy odbyć jakąś podróż, przeglądamy więc ogłoszenia rozmaitych przedsiębiorstw przewozowych w dziennikach, lub na rogach ulic. Nie brak w nich wskazówek potrzebnych i niepotrzebnych, kiedy okręt odpływa. Jeżeli, jednak, i ona wypadkiem się znajdzie, za to ceny, jak to najczęściej bywa, znaleść nigdzie nie można. Zamiast tego wszystkiego czytamy: „Po szczegółowe informacje należy zwrócić się listownie do X.“, tu następuje znany podróżnym długie wyliczenie adresu, zamiast którego „praktyczni anglicy“ daleko lepiejby zrobili, umieszczając w swych olbrzymich anonsach ceny za przejazd, za przewóz bagażów i t. p. Ale to byłoby zbyt proste, a co jest prostem, tego w Anglji nie spotyka się, przeciwnie, wszelkie kombinacje zagmatwane, pomimo, iż pociągają za sobą znaczną stratę czasu, który tu jest pieniądzem, są niezmiernie rozpowszechnione.

Gdy anglik waży jakiś towar na funty, interesant może usnąć z nudów, tak to czyni powoli nawet wtedy, gdy sklep, jak to bywa w niedzielę wieczorem, przepełniony jest kupującymi. Kawałek masła, który powinien ważyć funt, na pierwczy rzut oka jest zbyt mały, a mimo to kupiec waży go dwa, lub trzy razy, zanim zdecyduje się dołożyć, potem znów waży znów okazuje się zamało i tak to trwa bez końca. Cudzoziemiec często bardzo niedoczekawszy się rezultatu owego ważenia, klnąc pod nosem, ucieka ze sklepu.

Poniżej opisana manipulacja, najzupełniej prawdziwa, zakrawa na humoreskę. „Dom do najęcia“ brzmi napis na tablicy, umieszczonej na grubym drewnianym słupie, który, jak wszystko wyrobu angielskiego, ma pozór ciężki, niezgrabny i zdradzający trwałość. Słup najczęściej bywa umieszczony w głębi ogródka, który znajduje się przed domem i chcąc napis odczytać trzeba wejść wewnątrz pomiędzy drzewa i krzewy. Przyjrzawszy się bliżej, dostrzegamy na tablicy atramentem, lub ołówkiem skreślony, zachęcający dopisek: „klucze znajdują się pod Nr. 15 na tej samej ulicy.“ Jest to jeszcze względnie bardzo pomyślna wiadomość, gdyż nierzadko klucza trzeba szukać na bardzo odległej ulicy i robić po nie wyprawę koleją, lub omnibusem w inną dzielnicę miasta.

Poszukujący mieszkania daremnie szuka numeru domu, przed którym stoi. Zapomniano go umieścić, lub właściciel żałował może kosztów na wymalowanie paru cyfer. Całą ulicę często możemy przejść i nie ujrzymy numeru, ani na jednym domu. Co czynić w takim wypadku? Idziesz ulicą dopóki nie ujrzysz numeru, n. p. Nr. 33, który na swym domu kazał umieścić jakiś człek w porządku zamiłowany, najczęściej cudzoziemiec. Na razie skorzystać z tego odkrycia nie możesz, bo niema pewności, czy numera są kolejne, lub czy, po jednej stronie parzyste, a po drugiej nieparzyste. Trzeba więc iść dalej, by wynaleść jeszcze jeden numer na domu, jakiegoś wyjątkowo przezornego obywatela. Z kombinacyj, zachodzących pomiędzy dwoma numerami, należy wytworzyć sobie dane, niezbędne do odszukania domu, położonego często w drugim końcu ulicy.

W Anglji zdaje się panować zwyczaj zapominania o najważniejszych rzeczach. Ktoś wynająwszy meble, przekonywa się, iż zapomniano mu dostarczyć szuflady, okazuje się brak kluczy, a gdy w końcu znajdują się klucze, nieszczęśliwy posiadacz mebli dostrzega, iż nie pasują do zamków.

W domach angielskich dzwonki są rzadkością. Zazwyczaj zastępują je żelazne młotki, którymi uderza się w metalową blachę. Dźwięki te, po dłuższem przeciągu czasu, wywabiają z domu służącego, który zapytuje niedbale: „Co pan sobie życzy?.“ Po wyjaśnieniach żąda karty wizytowej, a przeczytawszy nazwisko, czasami pyta się jeszcze, czy, istotnie, jesteś tym za kogo się podajesz.

Rzadko kiedy mieszkanie do najęcia nawet w nowych domach znajduje się w porządku. Szyby w oknach są zazwyczaj potłuczone, żaluzje połamane, u drzwi brakuje klamek, a ogród przed domem przedstawia obraz zniszczenia.

Posąg i ptaszki . . .

Na posągu, na spiżowym
Spoczął dudek wiercipięta —
Gdy niewzbronno... więc za owym
Cała rzesza, jak najęta:
Krasek, trznadli, w krąg zasiada,
I dalejże ztąd — narada:
„Cóż za potwór?“ dudek prawi —
„Skaczem po nim, ostrzym dzióby.
W serce zajrzeć mu ciekawi?
Draźnim w różne go sposoby . . .
A! i mówić już niezładnie —
Że z nas czasem — coś... nań spadnie.....
Wichry, gromy w niego grzmocą,
A on stoi z jedną mocą?“
Szpak to słysząc (że gaduła)
Rad też słówko wtrąca swoje:
— „Nie ty — ani kraska czuła!
Zdolni wyzwać go na boje...
W nim się nawet nie zagłębi —
Śmierć niosący, szpon jastrzębi,
Bo nie dla was, na łup — błazny!
Postawiony człek żelazny . . .“

Franciszek Lasocki.

ŚMIERĆ ŚWIATA.

„Nos omnes manet mors“ — jest to może jeden z najpewniejszych indykcyjno-doświadczalnych wniosków, jakie uczynić możemy. Lew Tołstoj w przerażającym grozą obrazku: „Śmierć Iwana Iljicza“ odmalował nam genialnie proces — konania, co położy kiedyś kres życiu każdego człowieka. I literatura polska posiada obecnie w pracy p. Dąbrowskiego: „Śmierć“, bardzo analogiczne treścią do powieści Tołstoja studjum psychologiczno-beletrystyczne, osnute na tej samej zagadce bytu.

Lecz nie o śmierci indywidualnej człowieka chcielibyśmy mówić w tym maleńkim szkicu. Śmierć można pojąć jeszcze szerzej, jako konanie nie pojedyńczego człowieka, lecz wielkich grup zbiorowych, jako nagłą, lub powolną zmianę jednych form bytu na inne. W tem szerszem pojęciu kwestja śmierci z dziedziny fizyologji i psychologji przechodzi już w obszary innych nauk.

a w najpowszechniejszem swem uogólnieniu, staje się zagadnieniem mechaniki.

Pierwsze pytanie, jakie nam się tutaj nasuwa, tyczy się naszej ziemi. Czy i w jaki sposób planeta ta zakończy swoje dzisiejsze istnienie? Teoretyczne i doświadczalne dane, jakiemi obecnie rozporządzać możemy, pozwalają nam przewidzieć kilka mechanicznych możliwości takiego końca. Jedną z najdawniej i najpowszechniej znanych jest tak zwane „spotkanie z kometą.“ Ten rodzaj końca jest niezaprzeczenie możliwym, ale. bynajmniej, nie koniecznym i w ogóle, o ile sądzić możemy, mało prawdopodobnym. Takie, lub podobne spotkania zdarzają się czasem w nieskończonej przestrzeni wszechświata: zdaje się nawet, iż czegoś podobnego byliśmy świadkami w lutym roku zeszłego, gdy w konstelacji Woźnicy zabłysnęła mała, nieznana od tej pory gwiazdka, która nam świadczyła o wielkiej katastrofie w niezmiernej od nas odległości. Cóż się, jednak, stanie z nami, gdy taki zabłąkany gość niebieski uderzy o naszą olbrzymią kulę, pędzącą naokoło słońca z szybkością prawie czterech mil jeograficznych na sekundę?

Laplace, jeden z największych uczonych wszystkich czasów, w klasycznym ustępie w następujący sposób odpowiedział na to pytanie — „Oś i czas obrotu ziemi (długość dnia) zostałyby zmienione; morza opuściłyby stare swe łożyska, by się rzucić ku nowemu równikowi; większa część ludzi i zwierząt zginęłaby wśród wywołanego potopu, lub w skutek silnego uderzenia, jakie otrzymała ziemia; całe pokolenia istot żyjących istnieć by przestały; wszystkie pomniki ludzkiej pracy i sztuki zostałyby zniszczone.“

Taki byłby z pewnością obraz zniszczenia, gdyby ziemia w swym biegu spotkała się z jakiemś ciałem twardem, lub, przynajmniej, posiadającem względnie wysoki ciężar gatunkowy. Wiemy dziś jednakże, iż komety posiadają bardzo małą masę i ciężar właściwy, w obec czego spotkanie z kometą prawdopodobnie nie wywołałoby tak groźnych rezultatów. Posiadamy wiele danych do wniosku, iż komety składają się ze zbiorowiska drobnych meteorytów wśród rozszerzonej atmosfery gazowej, w której przeważają związki węgla. Co więcej, możemy z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, iż ziemia już w swym biegu przechodziła przez ogon komety, albo przez reszłki od zniszczonej komety, co mianowicie miało miejsce w listopadzie 1872. r. i następnie w tym samym miesiącu 1885 r. Być może, iż ktokolwiek z czytelników przypomina sobie jeszcze to cudowne zjawisko w mroźną noc listopadową 1872 r., które obserwowaliśmy niegdyś w Warszawie, gdy cały nieboskłon był, jak gdyby w ogniu od niezliczonych tysięcy „gwiazd spadających:“ znajdowaliśmy się wtedy wśród resztek kosmicznych komety Biela, co jednak, jak wiadomo, bynajmniej, ujemnie na bieg spraw ziemskich nie wpłynęło.

Nie jest, jednakże, wykluczone prawdopodobieństwo, iż nawet spotkanie z kometą, z rodzaju nam znanych, najfatalniejsze dla ludzkości skutki mieć może. Być może, iż zawarte w komecie gazy mogą zatruć atmosferę ziemską i być również może, iż ciepło, wywiązane przy spotkaniu, wywołać jest w stanie wybuchowych gazów i pożar ogólny niebieski, w którym wszystko zniszczeje. Ponieważ, jednak, wszystkie te ewentualności polegają na nieudowodnionych przypuszczeniach, przeto nauka o nich nic więcej powiedzieć nie może, jakkolwiek marzyciele w rodzaju Flammariona osnuli na tej kanwie całe pseudo-naukowe dramata.

Ale niezależnie od tych fantazyj, od tego spotkania, które może być, a może i nie być, nauka posiada niezaprzeczalne dane, iż koniec ziemi takiej, jaką ona jest dzisiaj, nastąpić kiedyś m u s i. Przedewszystkiem, wszelkie życie na ziemi jest ściśle związane z promieniowaniem słońca. Gdy słońce zagaśnie, gdy z niemiernej otaczającej nas przestrzeni, oprócz słabego migotania gwiazd nie będziemy otrzymywali więcej ożywczych promieni słonecznych — ostatnia zyjąca na ziemi istota skona, powierzchnia ziemi pokryje się całunem lodowym i nieruchomością śmierci. Że słońce kiedyś zagaśnie, tego oczekiwać możemy na podstawie niezbitych praw mechaniki — bezustanne promieniowanie słoneczne musi wyczerpywać rozporządzalną energją słoneczną. Być może, jak przypuszczają niektóre teorje, iż promieniowanie wynagradza się bezustannym spadkiem na tarczę słoneczne meteorytów, które przy uderzeniu rozwijają ciepło utracone przez promieniowanie, ale wtedy tarcza słoneczna powinnaby wzrastać, a w każdym razie tego rodzaju kompresja wiecznie trwać nie może, gdyż i meteoryty muszą się wyczerpać. Tą drogą więc koniec nastąpić kiedyś musi.

Nie tylko, jednak, życie na ziemi kres swój znajdzie: i ziemia jako ciało niebieskie istnieć przestanie. Każdy ruch tylko wtedy wiecznie trwać może, gdy nie spotka żadnego oporu w formie tarcia. Ziemia miliony lat krąży już około słońca i około swej osi — czy jednak krążyć będzie zawsze, czy w przestrzeni międzyplanetarnej nie ma żadnych przyczyn, wywołujących styczne starcie do tego ruchu, mogące ruch ten zwolnić, a następnie znieść zupełnie i sprawić, by ziemia w coraz węższych spiralnych obrotach spadła nareszcie na słońce i zakończyła tam na zawsze swe bytowanie, jako oddzielne ciało niebieskie? Kwestja ta doświadczalnie nie jest jeszcze s t a n o w c z o rozstrzygniętą, jakkolwiek badania nad kometami, a szczególniej ostatnie wyniki prac nad teorją ruchu księżyca pozwalają z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, iż przestrzeń międzyplanetarna stawia opór ruchom ciał niebieskich, co między innemi, zdaje się, w czasach już historycznych (ostatnie dwa — trzy stulecia) wywołało[2]) nadzwyczaj nieznaczne powiększenie długości dnia (o 1 sekundę na 100.000 lat.) W każdym razie, jakkolwiek małym byłby ten wpływ, obecność ośrodka, w którem się ruch odbywa, musi — prawdopodobnie po nieobliczonych bilionach lat — ziemię i wszystkie planety rzucić znowu na łono wspólnego rodzica — słońca.

I w niezmiernej przestrzeni zostanie wtedy jedno ciemne słońce, które się poruszać będzie, jak dziś już wiemy, po orbicie skierowanej obecnie ku gwiazdozbiorowi Herkulesa. Czy na tej drodze nie spotka się ono z jaką inną masą i czy z uderzenia tego na nowo nie powstaną światy w rodzaju naszej ziemi z takim samym końcem: czy taki bieg rzeczy nie powtórzy się nawet wielokrotnie — tego nie wiemy. W każdym razie, jednak, mechanika, a mianowicie jej dział najmłodszy termodynamika, pozwala nam zrobić jeszcze jedno najwyższe uogólnienie w kwestji końca świata.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że w każdym systemie ciał materjalnych, a więc także i wszystkich słońc wszechświata, wszelka energja dąży do przekształcenia się w ciepło, t. j. ruch mas dąży do zamiany na ruch cząsteczkowy, cieplny drobin, składających masy: i dalej, że ciała różnej temperatury dążą do wyrównania swej temperatury, t. j. do cieplnej równowagi. Jest to ostatnie tak zwane prawo Clausiusa i sir W. Thomsona „o dążeniu entropii ciał do największości.“ W zastosowaniu do systemu światów prawo to mówi, iż kiedyś wszelki ruch w wszechświecie ustanie i wszystkie ciała będą jednej temperatury: a wtedy ustanie i także byt jako taki, gdyż bez ruchu i zmiany nie jest on dla nas subjektywnie wyobrażalnym. Będzie to już koniec absolutny, bezwzględny.

I zostanie tylko bytu zagadka sfinksowa — bez odpowiedzi.

Henryk Merczyng.

[1]) Zjawisko to może być, zresztą, tłumaczone także przez przypływ i odpływ mórz (Tisserand.)

Praca nie hańbi!

Wiosna przyszła — więc zielono...
O... witajże wiosno!
Natury nas wabi łono —
Na okół... radosno.

Na około kwitnie kwiecie,
Rolnik sieje rolę —
Bo ten zbiera plony w lecie:
Kto dziś... dąży w pole

Zbiera plony, kto pracuje...
Pługiem ziemię kraje,
I kto czasu nie marnuje —
Ale... rano wstaje.

Komu w pracy biegnie życie,
Kto zasiewa... orze...
Ten wszystkiego ma obficie —
Temu... Bóg pomoże.

Z tego, co się pracy wstydzi,
Kto ręce zakłada —
Każdy człek uczciwy szydzi:
Bo darmo... chleb jada.

Pasożytem — zwą takiego —
Co życie marnuje —
Kto się wstydzi stanu swego,
W pocie... nie pracuje!

Gdy masz pracę — dziękuj Panu,
Czyś... szewcem, czyś... kupcem —
Kto się wstydzi swego stanu,
Jest po prostu... głupcem!

A. Barański.

RODZINA LESSEPSÓW.

Poznałem Ferdynanda Lessepsa — pisze jeden ze współpracowników paryzkiego „Figara“ — w chwili, gdy był u szczytu swej sławy. Powrócił, właśnie, z uroczystości otwarcia kanału.

Mieszkał wówczas na trzeciem piętrze, w domu przy ul. Richenpanse. Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem, wchodząc po raz pierwszy do skromnego salonu. Na moje spotkanie wybiegł legion dzieci obu płci, z bosemi nóżkami i jednakowo prawie ubranych. Ta rzesza dzieciaków sprawiała piekielny hałas, przewracała stołki i skakała przez meble. Obdarzono się przytem obficie klapsami i jeżdżono na laskach. Dzieciom towarzyszyły dwie mamki, karmiące dwie najmłodsze latorośle rodu Lessepsów... Przed oczami miałem szwadron, co prawda nieskompletowany jeszcze wówczas, kawalerzystów i amazonek, którzy w jakiś czas później przebiegali na rozmaitej wielkości kucach w szalonym galopie aleje lasku Bulońskiego.

Niebawem wezwano mnie do gabinetu Lessepsa. Głośnego twórcę kanału Sueźkiego odwiedzałem w charakterze współpracownika dzienników. Stosunek zawiązany wówczas z człowiekiem, którego Gambetta nazwał „wielkim francuzem“, przetrwał do ostatnich czasów. Nic dziwnego, iż doznałem wielkiego wzruszenia na wieść o rozpoczęciu dramatu, który rozegrał się niedawno w obec całego cywilizowanego świata, a w którym wyrok sędziów nie będzie prawdopodobnie epilogiem. Nadejdzie dzień sprawiedliwości z chwilą, gdy potomni ukończą dzieło, którego inicjatywa wyszła od Ferdynanda Lessepsa. I wówczas, przypomną sobie wszyscy o starcu, który dziś gaśnie na ustroniu, jak latarnia morska, oświecająca do niedawna olbrzymie płaszczyzny oceanu, a dopalając się, rzuca ostatnie pożegnalne błyski.

Pomyślny rozwój interesów Towarzystwa suezkiego pozwolił rodzinie Lessepsów urządzić się wygodniej i nająć obszerniejsze mieszkanie. Dzięki temu liczne rzesze wielbicieli uzyskały przystęp do sławnego, człowieka. W każdy czwartek salon bardzo skromny, po mieszczańsku umeblowany, napełniał się tłumem gości najrozmaitszych narodowości. Nie rzadko można było spotkać tam udzielnego księcia, następcę tronu

wielkiego mocarstwa, króla lub królowę na wygnaniu i znakomitości ze wszystkich państw. Znaczny kontyngens gości stanowiły osoby, należące do francuzkiego świata urzędowego, delegacyi rozmaitych instytucyj naukowych i członkowie ciała dyplomatycznego. Była to oślepiająca defilada mundurów, błyszczących orderami, i kostjumów wschodnich, poczynając od skromnych arabskich, a kończąc na bogatych azjatyckich.

Przyjęcia czwartkowe poprzedzały zazwyczaj obiady w towarzystwie lepszych znajomych. Stale bywali na nich Karol i Wiktor Lessepsowie wraz z żonami, jeżeli tylko interesa kanału Suezkiego nie zatrzymywały ich w Egipcie. Przy obiedzie wszyscy przysłuchiwali się ciekawie opowiadaniom Ferdynanda Lessepsa. Ten niezmordowany podróżnik, który w ośmdziesiątym roku życia przebiegał świat z energją nieprawdopodobną w tym wieku, umiał opowiadać o doznanych przygodach w sposób niesłychanie zajmujący i ubarwiać swe wspomnienia anegdotą, lub dowcipnem spostrzeżeniem. Zasłuchani goście często przy deserze spostrzegali, że stoi przed nimi wystygłe mięsiwo. Obiad składał się z niewielu dań i niewykwintnych, lecz ożywiona rozmowa i gościnność, panująca przy stole, kazały zapominać o brakach kulinarnych. Zresztą, trzeba było żywić, ubierać i dać wykształcenie dziesięciorgu dzieciom. Z tego powodu liczono się skrupulatnie z wydatkami na dom.

Bez względu na liczbę gości przy stole podczas deseru otwierały się drzwi i wkraczał krzykliwy batalion dzieci. Rozbiegały się po pokoju, jak stado gołębi, którym otworzono drzwi do gołębnika. Każdy upominał się o przynależny mu kompot i ciastka pozostałe w koszykach. Zaproszeni podziwiali zdrowie i urodę dzieciaków, których oczy iskrzyły się blaskiem pełnym życia.

Któż wówczas mógł przypuszczać, patrząc na tę szczęśliwą i zgodnie żyjącą rodzinę, której wszystko wiodło się pomyślnie, a sława i majątek „wielkiego francuza“ zapewniały wysoką pozycję w świecie, iż w kilkanaście lat później dotknie niesława w formie wyroku sądu w sprawie panamskiej i otworzą się drzwi więzienia przed dwoma ludźmi, z których jeden uważany był za chlubę swego narodu?

TEATR — KONCERTA — WIDOWISKA.

Pan Adolf Abrahamowicz wystąpił tym razem na scenie lwowskiej z komedją poważniejszego zakroju, noszącą na sobie energiczne rysy satyry politycznej. Temat nie nowy: karjerowiczostwo, ale w Galicji tak odrastający, jak szparagi — można więc to chłostać i brać pod pręgierz, bo to uganianie się za błyskotliwością życiową, ta płytkość umysłowa z próżnością i mizerną ambicją parafiańskich, czy powiatowych matadorów, ta komedja z patrjotyzmem i to pchanie się do życia publicznego ludzi, którzy, właściwie, za piecem siedzieć powinni — może, ostatecznie, nie zatruwa naszych stosunków, jak twierdzą pessymiści, ale z pewnością, tamuje drogę pożytecznej pracy tym, coby chcieli i coby mogli pracować dla publicznego dobra. Trzy aktowa komedja p. Abrahamowicza nosi tytuł: *Pan poseł*, a więc ten pan poseł, jest wilkiem w bajce. Patrząc na to, co autor nam przedstawił trzeba, niestety, powiedzieć: smutne to, ale prawdziwe!... Autor, ani na włos nie przeszarżował, a jeśli to wygląda na scenie za sucho, za sztywno, i za mało interesująco, to tylko dlatego, że literackie obrobienia odpowiednio do tematu, jest za słabe, że temat ten nie został wpleciony w żywe, barwne i jaskrawiej rysowane sytuacje, jednem słowem, jest to satyra polityczna in crudo, ale brak jej żywego obrobienia i plastyki literackiej, a ten wspólnik pana Abrahamowicza, jakiś X. X., Bóg wie poco się przyczepił, czy się go przypięło, skoro, właściwie nie pomógł panu A., lecz mazgajstwem pisarskiem zabielił cięty temat satyryczny, prawdziwego autora komedji.

Pysznym posłem był p. Fiszer — bo nie szarżował, a imponował spokojną i wyrazistą grą. Doskonale grał idjotę chorującego od polityki p. Feldman. Dość ostre, choć nie dość świeże postacie kobiet, z wielką starannością i werwą odegrały panie: Stachowicz, Czaplińska, Gostyńska i Cichocka. Grali jeszcze bardzo staranie panowie: Zboiński, Walewski, Hierowski i inni.

Autora publiczność kilkakrotnie na scenę przywoływała.

Górą Radziwiłł! — taki jest tytuł najnowszej sztuki p. Walewskiego, którą po raz pierwszy na lwowskiej scenie przedstawiano dnia 18-go kwietnia. Ogólnie rzecz biorąc, robi ona przyjemne wrażenie — jest barwna, żywa, pełna ruchu i światła, choć to się dzieje w czasach, gdzie było dosyć ponuro w Polsce... Sztuka składa się z 7-miu obrazów, z których dwa ostatnie odskakują pewną dramatycznością od poprzednich, a siódmy obraz dość silnie jest nawet melodramatyzowany z traicznym monologowaniem Radziwiłła, nieco przy długiem. Humoru dosyć, plastyki scenicznej dużo, myśli głębsze strzelają i krzyżują się, a tendencja na wskróś zacna, patrjotyczna i chwytająca za polskie serce, choć te awantury magnata w obec tego, co się w kraju dzieje, są przygnębiające. Pokutuje on na końcu i przebaczają mu — ale, ostateczoie, na co to zeszli ci Radziwiłłowie?.. skarlało to, zcudzoziemczało i... przepadło dla społeczeństwa polskiego nie przyniosłszy innym żadnego pożytku z siebie, chyba z pieniędzy, których moc z kraju wywieźli.

Górą Radziwiłł w świątecznym repertuarze, dla szerszej publiczności, potrzebującej zdrowego pokarmu — powinno się długo utrzymać zwłaszcza, że muzyka p. Urbanka wdzięcznie illustruje wesołe sytuacje i dowcipne solowe i chóralne piosnki.

Wykonanie, w ogóle, mimo pewnych usterek towarzyszących zawsze pierwszemu przedstawieniu, było staranne i harmonijne. Radziwiłła grał p. Żelazowski szeroko, zamaszyście, w ostatnich zaś scenach uderzył w ton dramatyczny umiejętnie, artystycznie — głęboko, a bez afektacji. Wdzięczną, ujmującą i pełną szlachetnej dykcji Barbarą, na której zamał, właśnie, zęby Radziwiłł, była pani Stachowiczowa. Z mnóstwa innych ról wojujących w sztuce większymi, tub mniejszymi, ważniejszymi, lub mniej ważnymi epizodami, wyszczególnić należy przedewszystkiem: pp. Zboińskiego Woleńskiego: i. Chmielińskiego, oraz pp. Feldmana, Hierowskiego, Dębickiego, Chądzyńskiego, Gasińskiego, Kiczmana, Kiernickiego i Olszańskiego. Z pań wyszczególniła się grą i ładnem odśpiewaniem piosnki panna Praun, oraz pełną fertycznej gry p. Rybicka.

Wystawa staranna, efektowna i malownicza. Autora po każdym obrazie, przywoływano po kilka razy.

Debiutował na lwowskiej scenie p. Morski, artysta prowincjonalnych teatrów — debiutował w bardzo trudnej roli Wosińskiego w *Pierwszym balu* i to w roli, którą Zboiński gra skończenie artystycznie i głęboko. . . Na razie, uważamy za najstosowniejsze poprzestać na kronikarskiej wzmiance o tym debiucie młodego i nie bez talentu aktora. Zobaczymy co dalej będzie, jeśli będzie.. W komedyi tej, rolę Róży, grywaną zwykle przez pannę Dzirytównę, g ała tym razem p. Czaplińska z wdziękiem, prostotą i z bardzo umiejętnem zużytkowaniem środków i środeczków artystycznych i aktorskich...

Koncert p. Bereny, skrzypka, który się odbył w tych dniach we Lwowie, ze względu na samego koncertanta, węgra z rodu, był interesujący. Pan Bereny posiada duży temperament artystyczny i z zapałem pnie się do gwiazd, ale znajduje się dopiero na pierwszych szczeblach tej chwiejnej drabiny.

Panna Kruszelnicka debiutowała w *Fawerycie* w partji tytułowej. Debiutantka posiada materjał wokalny ogromny, a w tem, co dziś robi na scenie widać inteligencję, temperament i zmysł artystyczny — szkoły nie widać żadnej — to, co jest, jest z talentu i z intuicji. Praca i dobry nauczyciel, ale *dobry*, mogłyby wyszlifować ten djament, zwłaszcza że panna Kruszelnicka oprócz pięknego głosu, przynosi wdzięk, młodość i postać wysmukłą, jak topola. . .

A propos wdzięku i *a propos les bottes*, panna Biondelli w *Lunatyczce*, a więc przy księżycu, zaśpiewała po polsku: „Gdybym ja była gwiazdeczką na niebie“... Nie wiem, coby było, gdyby panna Biondelli została „gwiazdeczką“, albo „słoneczkiem“ — ale to wiem, że podobne eksperymenta w teatrze, ni w pięć, ni w dziewięć, są po prostu komiczne.. . Szczególniejszego rodzaju, doprawdy, patrjotyzm, — mordowanie języka publicznie i takie kichanie lingwistyczne!...

Ciekawe rzeczy.

Największą biblioteką na świecie, jest Biblioteka narodowa w Paryżu, zawierająca 5 miljonów tomów i do 200.000 rękopisów. Po niej idzie Britisch Museum 1.500.000 tomów, trzecie daś miejsce zajmuje cesarska biblioteka w Petersburgu, posiadająca przeszło 1.000.000 tomów. Królewski księgozbiór w Monachium ma 900.000 tomów, biblioteka berlińska 800.000 tomów, drezdeńska 500.000 tomów, nakoniec wiedeńska 400.000 tomów.

W początkach bieżącego stulecia wynosiły długi państw europejskich 20 miliardów, r. 1825, 28 miliardów, w r. 1870 około 55 miliardów, a obecnie przeszło 143 miliardów marek.

Ostatni rok administracyjny domu gry w Monaco, który zakończył się 31. marca, był najszykowniejszym ze wszystkich, chociaż sezon na Riwierze nie był szczególny. Dochód wyniósł 24 miliony, tak, że na akcję płacą 180 fr., co z procentem 24%, wypłaconym w październiku, wyniesie razem 205 fr., stanowiących najwyższy zysk, jaki dotąd praktykowano. Akcje mające 500 franków nominalnej wartości, dosięgły dziś z górą 2.500 franków. Kapitał stowarzyszenia wynosi obecnie 30 milionów w 60,000 akcjach. W roku ubiegłym nie było w banku żadnych większych wygranych; w ostatnim dniu roku finansowego, 31. marca jakiś młody człowiek wygrał 100.000 fr,, ale je przegrał zaraz nazajutrz. Koncesja domu gry kończy się dopiero w r. 1903.

Ogromnie ciekawe są cyfry dotyczące żydowskiej ludności w Berdyczowie i na Litwie.

I tak w Berdyczowie w r. 1789 gród ten liczył niespełna 2.000 żydów, co stanowiło 20% liczby ogólnej mieszkańców. Po upływie lat stu, czyli w r. 1886, Berdyczów zgromadził przeszło 120.000 żydów, czyli około 92%. Ludność zatem żydowska w Berdyczowie w ciągu stu lat powiększyła się 60 razy!

Zapewne, statystyka z wieku ubiegłego nie może być i nie jest bardzo pewna: zapewne na potwornie szybki wzrost ludności żydowskiej Berdyczowa oddziaływała emigracja — bądź co bądź jednak przyznać musimy, iż cyfry powyższe są bardzo charakterystyczne i nie przestaną być wielce ciekawemi i wówczas, gdy nawet podwoimy cyfrę ludności izraelskiej w r. 1764—1775 w województwach: kijowskiem, podolskiem i wołyńskiem.

W Wilnie liczono w 1868 r. 78448 głów ludności, w tem żydów 34.638, czyli 43.6%. W r. 1889, po upływie lat 22, ludność Wilna dosięgła 103.940 głów, z czego na chrześcian przypada 51.839, zaś na żydów 51,970, t. j. żydzi stanowili przeszło 50%. W r. 1891 procent żydów w Wilnie wzrasta do 57. W przeciągu ostatniego 20-lecia ludność chrześciańska Wilna wzrosła o 18,6%, żydowska o 50%.

W gub. wileńskiej w r. 1868 liczono 984,585 głów ludności, w tem żydów 111.320 czyli 11,3%. Po upływie lat 10 (r. 1877)

liczba ogólna mieszkańców gub. wileńskiej, wzrosła do 1,140.216 głów, zaś liczba żydów do 141,094, co stanowi już 12,3 proc. W r. 1886. na 1,280.469, głów ludności żydów liczą 194,362, czyli 15,2 proc.: wreszcie, w r. 1891 ogólna cyfra ludności dosięgła w tej guberni 1,350,202 głów, a w tem żydów 230,110 czyli 17 proc. Przyrost roczny ludności chrześcjańskiej wynosił w gub wileńskiej w ostatnem 20-leciu 1,4 proc., zaś przyrost żydów 3,8 proc.; ludność chrześcjańska wzrosła w tym czasie o 28 proc., zaś żydowska o 74,6 proc. Jeżeli liczba żydów będzie wzrastała z równym pośpiechem i w przyszłem 20-leciu, to w r. 1911 gub. wileńska będzie w posiadaniu 350,000 żydów, którzy stanowić już będą 25,3 proc. ludności, czyli więcej, niż czwartą jej część. W r. 1877 jeden żyd żywił się kosztem 8 chrześcjan, zaś w r. 1911 obowiązek żywienia żyda przypadnie w udziale zaledwie 4 chrześcjanom. Ładna perspeptywa! Gdy ludność chrześcjańska gub. wileńskiej w przeciągu lat 40 powiększa się zaledwie o 60 proc., ludność żydowska wzrasta o 150 proc.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę powiaty pojedyncze gub. wileńskiej, to okaże się, iż ludność żydowska w niektórych z nich powiększa się w przeciągu 20-lecia 5 razy; w pow. np. święciańskim w r. 1870 liczono żydów 2.000 głów, zaś w r. 1890 przeszło 10.000

Wzrost ludności żydowskiej, dokonywa się wszędzie k o s z t e m w s i; ludność izraelska tamtejszych miast wzrasta wolniej, niż w osadach i wsiach. Jak już zaznaczyłem, w ostatniem 20-leciu przyrost ludności żydowskiej w całej gub. wileńskiej wynosi 74,5 proc.; tymczasem przyrost ludności żydowskiej miejskiej nie dosięga nawet 35%, najprędzej więc wzrasta liczba żydów wiejskich, co stanowi tem większą klęskę.

W gub. kowieńskiej w r. 1862, liczono ogółem 1,052,164 głów ludności, a w tem żydów 106, 200, co stanowiło 10%. W r. 1890, po upływie lat 30, liczba ogólna ludności wzrosła do 1,538,917 głów, z czego przypala na żydów 301,283, t. j. procent żydów wynosił prawie 20%; w ostatnim 30-leciu ludność żydowska potrojła się, zaś chrześcjańska wzrosła tylko półtora raza. Rożnica znaczna.

W gub. mińskiej przed 20-tu laty procent żydów nie przenesił 14, obecnie dosięga 19,5; w gub. grodzieńskiej liczono żydów niespełna 14,9%, zaś w r. 1891 prawie 20%. To samo da się powiedzieć o guberniach: witebskiej i moheliwskiej.

Przeciętnie ludność żydowska podwaja się w ciągu 21 lat, gdy chrześcijańska — w przeciągu 40-tu. Tym sposobem 100 głów ludności chrześcjańskiej da za sto lat, 600 głów, zaś sto głów ludności żydowskiej — 3.200 głów.

Wielomówne cyfry!....

(„Wiek") *Al. E.*

ROŻNE SPRAWY.

— W dalszym ciągu, nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie wyszły tomiki *Biblioteki Powszechnej*, a mianowicie: „Bukoliki" Wirgiljusza, „Podróże Guliwera" (cztery tomiki) i „Więzień Czylonu" Byrona. Każdy tomik kosztuje tylko 12 ct.

Na to wydawnictwo zwracamy uwagę, bo, rzeczywiście, jest ono przyteczne dla każdej rodziny. Tomików *Biblioteki Powszechnej* dostać można we wszystkich księgarniach.

— Wyszedł *Rocznik Samborski*, który, jeśli się nie mylimy, wydaje od lat szesnastu p. G. Kohn. Jest to duża książka obejmująca 436 stronnic wielkiego formatu, na którą składają się utwory belletrystyczne autorów zupełnie nie znanych, lub mało znanych w literaturze książkowej i dziennikarskiej.

Rocznik ten, na wstępie opatrzony jest portretem pana Franciszka Lasockiego, z którego wierszami o głębszej myśli i niezwykłej formie, czytelnicy *Gońca i Iskry* mają sposobność często się spotykać. Otóż, w *Roczniku Samborskim* znajduje się obszerny poemat p. Lasockiego p. t. *Straganiarka*.

Treść poematu osnutn na wypadkach 1863 r. i historja zranionej duszy bohatera kończy się w ponurej atmosferze warszawskiej cytadeli; na śmiertelnem łożu koło którego, jeden, jedyny świadek: mnich — spowiednik... *Straganiarka*, jako utwór poetyczny, przedewszystkiem odznacza się silnym językiem, obrazowością i pełnym kolorytem głębokiego patrjotyzmu nalcży on, bezwątpienia, do tych prac literackich ostatniej doby, w których talent idzie na usługi tendencji politycznej, ale mimo to, są to dzieła istotnej wartości literackiej. Do takich, niezawodnie, należy i *Straganiarka*. Pan Lasocki, jest poetą prawdziwego talentu, sięgający głęboko i myślący szeroko — z tego, co dał, co daje, wolno się spodziewać wiele — można się spodziewać wiele... Jeśli, jak powiadają francuzi, szlachectwo obowiązuje, to talent tembardziej, a u nas, w naszych stosunkach, obowiązek taki posiada nierównie większą doniosłość, aniżeli gdziekolwiek indziej.

Praktyczne wiadomości.

Mleko, a suchoty ludzi. Doświadczenia robione z mlekiem krów suchotniczych, wykazały istnienie laseczników tuberkulicznych. Profesor Virchow w r. 1880 wywodził na podstawie badań i doświadczenia praktycznego, że mleko od krów takich bardzo jest niezdrowem, zwłaszcza, jeżeli także wymię krowy chorobie tej podległo. Później Bollinger dowodził, że wydzieliny gruczołów wymienia u krowy suchotniczej były zdolne zarazić świnki morskie suchotami. May dowodził na podstawie badań i praktyki, że mleko już jest zaraźliwem, gdy pochedzi od krowy suchotniczej, chociażby i gruczołki w wymieniu był zdrowe. Do tych samych rezultatów w badaniu doszli Bollinger, Jahne, Hirschberger, Ernst, Bang, Galtier, Hirschberger zbadał, że 55 procent ilości mleka krów tuberkulicznych jest zaraźliwem i to już wtedy, gdy suchoty u krowy jeszcze nie są widocznemi. Jahne znalazł 30 procent mleka zaraźliwego u krów suchotniczych. Ernst, który wielkich i obszernych dokonał badań w Ameryce, 27 procent znalazł mleka zaraźliwego. Bakcyle choleryczne, podług spostrzeżeń dr. Heyma. w zsiadłem mlekn przetrwają 35 dni w stanie żywotnym. Z rozmaitych doświadczeń, nabyto przekonania, że mleko przyczynia się nie mało do rozszerzenia suchot pośród ludzi z tego powodu *nigdy nie należy pić mleka nieprzegotowanego.*

O przewożenie mleka. Na zapytanie: w jakich warunkach odstawiać można mleko na odległość mniej więcej 15 kilometrów — gdy można je lepiej spieniężyć — by przez drogę nie skwaśniało? dano następującą odpowieoź: Mleko znosi dalszy przewóz, lecz poprzednio należy je dostatecznie ochłodzić. Do tego służy przyrząd do ochłodzenia, na którym mleko ochładza się po 10—12 stopni Cels. Przytem nie należy mleka zlewać w jedno naczynie z rozmaitych udojów, ale każdy osobno. Aby zapobiedz zsiadaniu się mleka, należy je przewozić koniecznie wózkiem i koniecznie na resorach.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracyi.

Pan Krotkiewicz w Detroit Mich. Otrzymaliśmy 1. dollar, to jest prenumeratę kwartalną — numera bieżące wysłane.

Pan Mieleszko w Senandoah Pa. Cztery dollary otrzymaliśmy — numera i premia wysłane.

Pan Turkowski w Greenpoint. Nadesłane trzy dollary pokrywają prenumeratę po dzień 1. kwietnia 1893 r.

G. K. w Paryżu. Niepodobna.

Autorom wierszy. „Goń za szczęściem", „Wołam nieufności", „Łyki" i „Dla lubej" — utwory panów drukowane nie będą. —

Pan M. J. Mar. we Lwowie. Nadesłane nam wiersze świadczą o pewnych zdolnościach pisarskich i poetycznem usposobieniu — szkoda tylko, że zaprawione są zbytnią melancholicznością. Trzeba się otrząść z tego koniecznie.

Pon H. Wyszyński w Anvers. Otrzymaliśmy — po przeczytaniu, odpowiedź damy listownie. —

Od Ekspedycyi.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek inseratowy."

Nadesłane.

Podróżując często po Galicji, a najczęściej w okolicach Przemyśla, od lat wielu stawałem w **Hotelu Przemyskim**, jedynie w celu wygodnego mieszkania i zdrowych potraw, jakich wzorowo prowadzona kuchnia w tymże hotelu dostarczała. Obecnie, mając interesa do załatwienia w przemyskiem, starym zwyczajem zajechałem do **hotelu przemyskiego**, zauważyłem już na wstępie znaczną zmianę w służbie i urządzeniu, a dowiedziawszy się, że już nowy właściciel objął hotel, sądziłem, że odrestaurowawszy go, odbijać będzie wydatki na przejezdnych. Rzecz ma się przeciwnie; za chwilę zjawił się u mnie sam właściciel i przedstawił, że mimo znacznych nakładów, porządek, ceny i staranność doborowych potraw w restauracji pozostają jak dawniej niezmienione. To też z przyjemnością podaję tę wiadomość szerszej P. T. Publiczności podróżującej, że obecnie najwygodniejszym hotelem w Przemyślu, jest **Hotel Przemyski**, w którym z komfortem jest urządzonych 20 pokoi, elegancka sala bilardowa, restauracja jak dawniej ze znakomicie prowadzoną kuchnią, oraz kawiarnia i mnóstwo dzienników o różnej treści.

Dzierżawcą hotelu przemyskiego, jest były płatniczy w tymże hotelu, a znając dokładnie wymagania publiczności, dokłada wszelkich starań, by każdy gość z zadowoleniem wyrażał się o nim.

Leonard Piekosiński
(5815-2-2) podróżujący.

Zwraca się baczną uwagę Szanownej Publiczności, na wielki i wzorowie prowadzony **handel korzenny p. Andrzeja Langnera we Lwowie, w Rynku**, w którym nabywać można wszelkie towary korzenny, po bardzo umiarkowanej cenie, a to z powodu, że p. Languer towary do swego magazynu sprowadza wprost od producnntów, a zadawalniając się stosunkowo niskim procentem, jest w stanie towary swoje po miernej cenie sprzedawać. Przytem dodać musimy, że p. Langner od dawna już znany, jako rzetelny i uczciwy kupiec, stara się, aby każdego, jak najlepszymi towarami zadowolnić.
5599-3-2.)

Od lat paru we Lwowie, ożywił się niezwykle ruch budowlany, zapełniający części ulic ładnymi domami. Architekci i budowniczowie dokładają wszelkich starań, by dom zewnętrznie prezentował się, jak najpiękniej, a jednak, pomimo, że zastosowano duże, ładne okna, mało zwraca się uwagę na to, aby przy czyszczeniu tych okien uniknąć wypadków i kalectwa.

Pan **Eisenbart Teodor** posiadający zakład stolarski we Lwowie przy ul. Zielonej l. 33. wyrabia, właśnie, takie okna, które otwierają się do środka i przy których wykluczone są wypadki spadnięcia na ulicę czyszczących takowe. **Drugą zaletą** tych okien jest to, że posiadają one zamknięcia hermetyczne, przez co usuwa się wszelkie przeciągi, a bardzo często w porze zimowej wilgoć, ktora zwykle od okien wadliwej konstrukcji, staje się współlokatorką nawet całego mieszkania.

Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności na wyrób tych okien przez p. Eisenbarta, który otrzymał **patent** na takowe, a podczas wystawy przemysłowo - budowlanej we Lwowie w 1892 r. p. budowniczowie i technicy o konstrukcji okien p. Eisenbarta najpochlebniej wyrażali się, za co otrzymał też p. Eisenbart zaszczytne odznaczenie na tej wystawie. Przytem nadmieniamy, że pan Eisenbart podejmuje się wszelkich prac stolarsko-fabrycznych, a jako doświadczony przemysłowiec wykonuje takowe szybko, starannie i rzetelnie. (5799-3-3)

ZAKŁAD KĄPIELOWY Św. ANNY

we Lwowie, ul. Akademicka l. 10

otwarty codziennie od godziny 6. rano do 9. wieczór.

Kąpiele Rzymsko-iryjskie — Łaźnia parowa — Pływalnia na lato i zimę z ogrzaną wodą i powietrzem — **Tusze letnie** od maja do września.

Kąpiele wannowe wszelkiego rodzaju.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane. (5364-st.-31)

(5827-4-2) **Adwokat**

Dr. Maksymilian Kraus

b. c. k. koncypient prokuratorji skarbu,

Otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie,

przy ul. Karola Ludwika l. 7.

Z Tarnopola.

Bardzo słusznie jakiś mądry człowiek napisał, że kto pracuje w swoim fachu pożytecznie i uczciwie, tem samem jest patrjotą, bo pracą swoją przyczynia się do ogólnego dobrobytu. Tacy ludzie są pożądani, szczególniej u nas na prowincji, gdzie, jak wiadomo, kupiec przemysłowiec walczyć musi z różnemi przeszkodami. Wśród przedsiębiorstw na zdrowych kupieckich podstawach opartych, cukiernia p. Dąbrowskiego w Tarnopolu, niezawodnie należy do najlepszych zakładów. Pod względem cukierniczych wyrobów, zakład p. Dąbrowskiego, nie ustępuje, ani na krok najpierwszorzędniejszym cukierniom, nawet w wielkich miastach. Złożyły się na to, przykładna staranność i rzetelność właściciela, oraz nie zwykłe fachowe jego wykształcenie. To też p. Dąbrowski nietylko, jako właściciel cukierni i kupiec zażywa powszechnego uznania, lecz, jako gorliwy obywatel, cieszy się szacunkiem i sympatją. Praca i rzetelność sprowadziły dla przedsiębiorstwa p. Dąbrowskiego dobre owoce, a szlachetny charakter i przymioty jego serca, zjednały mu imię dobrego i bardzo pożytecznego obywatela. (5495-st-24)

Na ciasta i wszelkie wyroby z cukierni pana Nasalskiego we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 8. — zwraca się szczególną uwagę, ponieważ wszystko z tej cukierni pochodzące, odznacza się wybornym smakiem, gustem i taniością, a przytem sumienność, rzetelność i akuratność, są głównemi zasadami zakładu pana Nasalskiego — o czem poczytują sobie za obywatelski obowiązek publicznie oświadczyć

(5831-4-2) *Stali odbiorcy.*

Z wiosną, kiedy wszelkie przedsiębiorstwa budowlane powołują się do życia — zwracamy baczną uwagę na renomowaną w kraju fabrykę maszyn, oraz konc. zakład dla wodociągów i studzien wierconych p. **Ed. Machana we Lwowie,** znajdującą się przy placu Józefa Bema.

Fabryka p. Machana urządzona jest na wielką skalę, w której zastosowano wszelkie możliwe techniczne ulepszenia przy pomocy których produkuje najróżnorodniejsze maszyny i przyrządy do wszelkich celów przemysłowych. Wykonywa: odlewy z żelaza i metali według własnych lub nadesłanych modeli, utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju pompy, rury, kurki, wentyle, zlewy, muszle, syfony i t. p. **Urządza wodociągi** dla miast i domów prywatnych, kąpieli i zakładów przemysłowych.

Pan Machan, jako inżynier fachowo wykształcony, dał już niejednokrotnie dowody swojej rzetelnej działalności na polu przemysłu krajowego, a jako prawy obywatel, powodujący się zacnym charakterem, zatrudnia w fabryce swojej tylko krajowców, u których zjednał sobie niepodzielny szacunek. (5818-3-3)

Przeto wszelkimi siłami popierajmy swoich!

Po mięso spieszcie do jatki W. FELDA na ulicę Teatralną obok Domu Narodnego. Tam zawsze **świeże** i ładne mięso z wołów tuczonych, a ceny bardzo umiarkowane, waga rzetelna obsługa spieszna i chętna. W. FELD jest dostawcą mięsa dla garnizonu tutejszego, tem pewniejsza gwarancja, że dobre w jego jatkach mięso, a jako człowiek uczynny — ofiaruje tygodniowo 10 kilo mięsa dla głodnych dzieci Lwowa. (5825-3-1)

! Po mięso do Felda!

Pan Emil Lewicki, założył obecnie w Przemyślu wielki magazyn paramentów kościelnych, wszelkich przyborów ze złota, srebra i chińskiego srebra, jak również **wielki skład wyborowej chińskiej herbaty,** którą sprowadza w wielkich partjach wprost od producentów, mogąc tym sposobem sprzedawać takową **znacznie taniej.** Pan E. Lewicki, jako rzetelny przemysłowiec, zasługuje ze wszech miar na poparcie, a publiczność pospieszy, niezawodnie, z zamówieniami, dając tem możność, szybszego rozwoju, gdyż w magazynie p. Lewickiego, znajduje się bardzo wiele wyrobów krajowych.

A więc swoich popierajmy! (5814-2-2)

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności na wielki handel korzenny pod firmą **Sadłowskiego i Markiewicza** we Lwowie, przy placu kapitulnym. Firma powyższa od szeregu lat istniejąca, dała niejednokrotnie dowody swej rzetelnej działalności na polu kupiectwa. Pragnący wydać mało pieniędzy spieszyć powinni do handlu Sadłowskiego i Markiewicza, którzy już zaopatrzyli swoje magazyny obficie w towary południowe najlepszej jakości, a kilka piwnic, aż trzeszczą, od przepełnienia różnorodnych win, koniaków, wódek, i t. p.

Zawsze są do nabycia świeże ptaki, gęsi, kaczki, kury tuczone, jarzyny, masło, wszelkie sery, po najtańszych cenach. Wysełka najrzetelniejsza za gotówkę, lub pobraniem. (5824-2-1)

Hotel w Szczakowy! jedyny na granicy pruskiej, urządzony z komfortem, wiele pokoi umeblowanych elegancko z wszelkiemi wygodami, usługa uprzejma i chętna, ceny nadzwyczaj umiarkowane, poleca: **Bernard Solinger,** właściciel.

(5832-6-1.)

Urządzona podług wszelkich wymagań technicznych, znana od lat wielu fabryka machin i narzędzi rolniczych pana **Fröhlicha w Rzeszowie,** podejmuje się urządzania: gorzelni, browarów, oraz innych zakładów fabrycznych. Wykonuje wszelkie narzędzia i machiny rolnicze i przyjmuje takowe do reparacji, uskuteczniając je najdokładniej rychło i po cenie umiarkowanej.

(5805-5-2.)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5 prc. listy hipoteczne premiowane
5 prc. listy hipoteczne bez premij
4½ prc. listy Tow. kredytowego ziemskiego
4½ prc. listy Banku krajowego
4½ prc. pożyczkę krajową galicyjską
4 prc. pożyczkę propinacyjną galicyjską
5 prc. pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państw.
4½ prc. pożyczkę propinacyjną węgierską
4 prc. węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku Hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje (5794-6-4.)

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku Hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

UWIADOMIENIE.

—

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 4. lutego br. otworzyłem

Nową Cukiernię

pod firmą

Teodor Sobotnicki

przy ulicy Żółkiewskiej l. 65 w domu p. Boberskiego we Lwowie.

Jako uzdolniony w tym zawodzie fachowiec, postarałem się o to, by wyrobami mymi w zakres cukiernictwa wchodzącymi wszelkim, choćby najwybredniejszym wymaganiom moich Szan. Gości i Odbiorców zadość uczynić.

Podawane będą: kawa, herbata i inne napoje, oraz ciasta i cukry, jedynie najlepszej jakości

Łaskawe zamówienia w miejscu, jak też i z prowincji na torty, ciasta, cukry i lody wykonuję spiesznie i najstaranniej. Proszę o łaskawe poparcie uczciwej pracy! (5811-3-2).

Z wysokim szacunkiem

TEODOR SOBOTNICKI.

Słomiane opakowania

do wszelkich flaszek

poleca

pierwsza galic. fabryka

Gustawa Lazara

w Krzeszowicach.

Cenniki wysyła franco odwrotną pocztą. 4411—40—26

3% **Losy austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego**
sześć (6) ciągnień rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.

4% **Losy węgierskiego Banku hipotecznego**
trzy (3) ciągnienia rocznie

główna wygrana:

50.000 złr. a. w.,

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10-frankowe sprzedaje najtaniej:

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie niedoliczając prowizji a na żądanie zaliczkę. (5485-st.)

Na trwałą i wieczną pamiątkę sławy narodowej!

Wizerunki wodzów polskich.

Wydawnictwo zeszytowe.

Obejmuje portrety **wszystkich wodzów polskich od najdawniejszych czasów aż do 1863 roku.** *Portety wykonane* **na pięknym, grubym papierze** — *mogą stanowić wielki album, lub być oprawione w ramy na ścianę. Pod każdym portretem zamieszcza się* **dokładna i treściwa notatka historyczna o każdym wodzu.** *Całe wydawnictwo podzielone jest na serje.* **Pierwsza serja** *obejmie* **12 zeszytów,** *a każdy zeszyt* **8 portretów.** *Zeszyty, poczynając od* **maja 1893 r.** *wychodzą* **co miesiąc**. *Po ukończeniu* **pierwszej serji** *natychmiast zacznie wychodzić* **druga serja** *i tak dalej, aż do zupełnego ukończenia. Na* **pierwszą serję** *ogłasza się prenumeratę, która wynosi* **wraz z przesełką**: *na 12 zeszytów:* **6** *złr.,* (**3** *dollary,* **18** *franków,* **12** *marek*); *na* **6** *zeszytów* **3** *złr.* **50** *ct.,* (**2** *dollary,* **10** *franków.* **7** *marki*); *na 3 zeszyty* **2** *zł.* (**1** *dollar,* **6** *franków,* **4** *marek*). *Zeszyt pojedyńczy kosztuje* **75** *ct. w. a. Wszyscy prenumeratorowie czasopisma illustrowaaego* **Goniec i Iskra**, *wychodzącego trzy razy miesięcznie od lat szesnastu we Lwowie, posiadającego treść obfitą i wielce urozmaiconą* **otrzymują „WIZERUNKI WODZÓW POLSKICH“ za połowę ceny prenumeracyjnej wyżej oznaczonej**. *Prenumerata* **Gońca i Iskry** *z przesełką wynosi rocznie* **8** *zł.* (**4** *dollary,* **20** *franków,* **16** *marek*); *półrocznie* **4** *złr.,* (**2** *dollary,* **10** *franków,* **8** *marek*); *kwartalnie* **2** *zł.* (**1** *dollar,* **5** *franków,* **4** *marki*). *Za piękne, dokładne i z największą starannością wykonanie portretów — Redakcya poręcza i przyjmuje odpowiadzialność, a ze względu na niezwykły charakter, doniosłość wydawnictwa i znaczne koszta, spodziewa się szerokiego poparcia całego ogółu polskiego.* **Wizerunki Wodzów Polskich będą ozdobą każdego domu polskiego i trwałą, a żywą pamiątką naszych rycerskich dziejów, poświęceń, ohwały narodowej i zasług cywilizacyjnych.** *Prenumerować można w każdej chwili, uprasza się jednak, o wczesne nadsełanie prenumeraty. Zeszytów na okaz nie posela się nikomu. Prenumeratę, tak* **na samo** *wydawnictwo* **Wizerunków Wodzów Polskich**, *jak i z prenumeratą* **Gońca i Iskry,** *podług wyżej oznaczonych cen, nadsełać należy najdogodniej przekazami pocztowymi pod adresem:*

Administracja

«Gońca i Iskry«

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.

Uwaga! *Dotychczasowi prenumeratorowie* **GOŃCA I ISKRY,** *pragnący odbierać* **Wizerunki Wodzów Polskich,** *obowiązani są uiścić odpowiednią dopłatę.*

Parowy warsztat mechaniczny
i ryflarnia walców młyńskich

LUDWIK KELLER

w Stanisławowie
(obok dworca kolejowego)

Zastępstwo
Fabryki maszyn i odlewni żelaza
G. Josephy'ego Sukces w Bielsku.

Maszyny i narzędzia rolnicze
firmy
Ph. Mayfarta i Sp. w Wiedniu.

Adres dla telegramów:
„Elkeller — Stanisławów“

Dostarcza w najlepszem wykonaniu
kompletne urządzenia
5798-26-5) dla
gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń, (piece kręgowe) fabryk krochmalu, rafineryj spirytusu i nafty, fabryk drożdzy, hut szkła i t. d.
tudzież
pojedyńcze maszyny, lub części składowe tychże.

ODLEWY MASZYNOWE
wszelkiego rodzaju, jako to:
Koła pasowe, tryby zwykłe i stożkowate, łożyska stojące, leżące i ścienne, oraz ruszta zwykłe i schodowe.

Transmisje
pompy, ekshaustory, maszyny rolnicze
narzędzia wiertnicze,
maszyny parowe, motory systemu Hoffmeistra, kotły parowe, rezerwoary.

Reparacje maszyn
uskuteczniam szybko i tanio.
Koła pasowe i części transmissyjne w pięknem, a lekkiem wykonzniu utrzymuję zawsze na składzie.

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn

5766-st-33. **w Kołomyi**

przyjmuje wszelkie roboty kotlarskie i maszynowe. Budowa i reperacja **kotłów** parowych i lokomobil — Kotły i przyrzady do rafinerji naftowych, gorzelń, browarów, tartaków etc. — Ręczymy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Fabryka ta posiada także filję **w Gorlicach.**

Pierwsza Brodzka
Rafinerja Spirytusu
Fabry' a 5830-1-3
Rumu i Likierów

BRACI KAPELUSZ

w Starych Brodach.

Poleca swoje doskonałe napitki po eenach umiarkowanych, załatwiając wszelkie zamówienia spiesznie i rzetelnie.

Środek najlepszy, a przytem zupełnie nieszkodliwy (5817-10-2

Przeciw świwiźnie

jest ekstrakt orzechowy Primaveri'ego **w Rzymie**. *Zabarwia na wszystkie odcienia. Cena 1 zł. 50 ct.*

Proszek Hamburski, równie nieszkodliwy, do niszczenia **włosów na twarzy u kobiet,** *wyśmienicie działający.*

Cena 1 zł. Do nabycia w Perfumeryi FAUSTA we Lwowie, Sykstuska 2.

Restauracja i handel win

w hotelu (5829-4-3)

pod „Trzema Koronami“

WILHELMA BREITMAJERA

we Lwowie,

ulica Trybunalska l. 10.

poleca:

stare wina węgierskie i austrjackie, oraz francuskie, hiszpańskie i styryjskie, jako też szampany francuskie i krajowe, wreszcie stary rum i prawdziwy koniak francuski, oraz różne doskonałe wódki.

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie.

Z uszanowaniem:
Wilhelm Breitmajer.

Handel i skład win

LUDWIKA STADTMÜLLERA

we Lwowie, ul. Krakowska l. 9

(5828-4-3.) *poleca:*

oprócz win, bardzo starych koniaków, rumów, miodów, likierów, starek i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 ct. i wyżej, butelka 35, 42, 45, 60 ct. i wyżej. Wina we flaszkach w dowolnej ilości. Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach wprost ze składu we Lwowie.

Wysełki uskuteczniają się natychmiast.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Restauracja urządzona z komfortem, osobne gabinety. Kuchnia doskonała, zdrowa i posilna.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. stycznia 1890.

5480—st.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Nowo otwarty koncesjonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

F. NOWIŃSKIEGO

w Krakowie, Wesoła, ulica Kopernika l. 8.

zaopatrzony w wielki wybór trumien metalowybh, jakoteż dębowych i z miękkiego drzewa, własnego wyrobu, materacy i poduszek do trumien, wszelkich ubrań żałobnych, krzyży nagrobkowych i krzyżyków, wieńców z sztucznych i żywych kwiatów, szarf z napisami do wieńców: posiada wszelkie przybory pogrzebowe, karawany oszklone i nieoszklone, zaprzegi do wyboru, remizy, powozy parokonne i jednokonne.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Wielki skład
i fabryka wyrobów masarskich

Jòzefa Moskwy

w Złoczowie

poleca w każdej porze po najprzystepniejszych cenach w doborowych gatunkach: szynki, kiełbasy, słoniny, polędwice wędzone, słoniny paprykowane i zwykłe, smalec i inne wyroby — wszystko smaczne i zdrowo przyrządzone.

Upraszam o poparcie Szanownej P. T. Publiczności z miasta i okolicy.

Józef Moskwa
(5812-6-2) *w Złoczowie.*

CUKIERNIA

CZESŁAWA SCHNEIDRA

(przedtem F. ILGNERA)

przy ulicy Batorego l. 32.
(naprz. gimn. Franciszka Józefa)

otwartą została z d. 15. kwietnia b. r. i zaopatrzoną obficie w najprzedniejsze ciastka, codziennie świeże **czekoladki, konserwy, cukry deserowe, karmelki** *tudzież zimne i gorące napoje.* **W każdej porze dnia świeża kawa, lub herbata:** *szklanka 10 ct., większa porcja 16 ct. Ciastka do wyboru po 4 i 5 ct. Porcja lodów mniejsza 12 ct., większa 18 ct. Przyjmuje również zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące, które wykonywuje punktualnie na oznaczony czas.*

Podpisany zadowalniając się skromnym zyskiem, liczy na częstą i liczną frekwencyę, szanow gości.

(5833-3-1) Z poważaniem
Czesław Schneider.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni E. W. Ostruszki we Lwowie, ulica Sykstuska l. 10.
Illustracje litograficzne z kamienia odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ul. Kopernika l. 17.

Dodatek do „Gońca i Iskry"

do numerów: 7, 8 i 9.

(Wydrukowany odrazu na trzy nakłady, jako dodatki osobne do **trzech** numerów, do których się przy każdej ekspedycji dołącza).

Fabryka gipsu

Józefy Franz i synów

we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 16.

Odznaczona kilkoma medalami, poleca

GIPS

z własnych kopalń,

który jest prawie zupełnie czystym siarkanem wapniowym, wolnym od przymieszek gliny i krzemionu.

Fabryka założona w roku 1858,

wyrabia cztery gatunki gipsu:

Nr. I. **alabastrowy,** Nr. II. **sztukatorski,** Nr. III. **zwykły budowlany,** Nr. IV. **nawozowy,** używany z bardzo dobrym skutkiem do gipsowania kominów. (5708-10-8. 9. 10-dod.)

Oszczędność

dla miast, gmin i wszystkich brukujących, lub potrzebujących kostek i płyt kamiennych.

Doświadczenie w praktyce, oraz **jednomyślny sąd** specjalistów i fachowców stwierdziły, że **najlepszym** i **najtrwalszym** materjałem do **wszelkiego brukowania,** jak również wykładanie płytami chodników na ulicach, lub też wewnątrz wszelkich budynków — jest **kamień porfirowy,** a ponieważ jest **najtrwalszy,** a więc i **najtańszy.**

Porfir taki znajduje się w obszernych, bo 50 morgów zajmujących:

Kamieniołomach J. BARANOWSKIEGO

pod Krzeszowicami.

Większe miasta, jak Berlin, Wiedeń, Warszawa, a także Lwów i Kraków, **ten porfir z kamieniołomów J. Baranowskiego** sprowadzają dla brukowania ulic i wykładania chodników. **Porfir** z tych kamieniołomów pochodzący, opiera się wszystkim zmianom klimatu, jest **twardszy** nawet od granitu, ściera się przez użycie równo, a więc czas i deptanie nie robi w nim dołów, w których się zbiera woda, lub lód i tym sposobem nie potrzebuje naprawy, — wytrzymuje najtęższe mrozy, nie wietrzeje i nie pęka.

Mimo tych przymiotów wytrzymałości i twardości, **cena porfiru** nie jest wyższa od innych kamieni, a od wielu **niższa** — ze względu zaś na **niezrównaną wytrzymałość i trwałość, porfir jest tańszy od wszystkich innych kamieni brukowych** zwłaszcza, że z porfiru tego można wyrabiać płyty, bordiury, kostki, pieńki i t. p. o jednej treści i o gładkiej powierzchni, czego się nie da uczynić z innych materjałów. (5714-12-9. 10. 11 dod.)

Z wszelkiemi zamówieniami, wyjaśnieniami, oraz szczegółowemi żądaniami cen, udawać się należy pod adresem:

J. Baranowski,

właściciel dóbr i kamieniołomów w Trzebini.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1. października b. r. objąłem

Restaurację

w hotelu Centralnym

przy placu Matejki w Krakowie.

Piwo marcowe okocimskie, wina krajowe i zagraniczne w najlepszym gatunku. **Kuchnia zdrowa na świeżem maśle. Bilard** najnowszej konstrukcji, ceny umiarkowane.

Prowadząc przez długie lata restaurację w Kasynie wojskowem, z najłaskawszem uznaniem tak ze strony P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych mam przeto nadzieję, że i obecnie objąwszy piękny lokal wraz z ogrodem liczyć mogę na łaskawe względy, a staraniem mojem najusilniejszem będzie na takowe sobie zasłużyć.

(5741—2 3 4 dod.) Z uszanowaniem

M. Czajkowski,

dawny restaurator kasyna wojskowego.

St. Kakowski

Następca firmy Kopacz

w Stanisławowie.

Handel korzenny i delikatesów, wielki wybór różnorodnych win, rumu koniaku, skład **prawdziwej herbaty rosyjskiej,** itp. poleca po cenach najprzystępniejszych.

5488—15—9 10 11 dod.

E. L. Sznapik

we Lwowie, Rynek l. 22

poleca swój magazyn różnego rodzaju

towarów modnych i jedwabnych,

jako to: aksamity, pelusze, materje jedwabne, kaszmiry i hafty, oraz największy wybór parys kich gorsetów, jakoteż trykotów i pończoch po najumiarkowańszych cenach. (5809-6 2 3 4 dod)

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18

w Krakowie, (5750-st.-5. 6. 7-dod.)

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy **A. Szafrański, Kraków.**

Pierwszy galicyjski

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

LWÓW, ulica Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, broni przybocznej i palnej, artykułów szmuklerskich jako to: galonów, sznurów i t. p. czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelakich materyj na mundury pp. oficerów i urzędników państwowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników i oficerów rezerwowych. (5721—8—9. 10. 16-dod.)

Ceny umiarkowane stałe.

Nowo założony

MAGAZYN

Paramentów kościelnych,

poleca

Złoto, srebro i chińskie srebro,

oraz (5813-4 2 3 4 dod.)

GŁÓWNY SKŁAD wybornej

Rosyjskiej herbaty

Emila Lewickiego

w Przemyślu.

Cenniki na żądanie franco. Ceny przystępne, Towar doskonały, wybór wielki.

WSZYSTKO

co kto tylko zażąda

dostarczają

KRAJEWSKI & LIĆKA

dom agencyjno-komisowy i przedsiębiorstwo wysełkowe dla wszystkich artykułów do użytku prywatnego i przemysłu

Wiedeń I. Giselastrasse Nr. 1.

Zamawiać można wszystko bez poprzedniego zapytywania się, opisując dokładnie żądany przedmiot i przybliżoną cenę tegoż. (5826-st.-2 3 4 dod.)

Cenniki na żądanie gratis franco.

Wysełka pocztą, lub koleją za zaliczką.

Tanio, — dobrze — rzetelnie!

Dom Bankowy i Kantor wymiany

M. KLARFELD

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 6,

kupuje i sprzedaje (5709-10-5. 6. 7-dod.)

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym, bez doliczania prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącania.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia

Lwów dnia 31 stycznia 1890.

5480—st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

JAN CZUBA

właściciel kamieniołomów w Bieśniku

wyrabia z kamienia ciosowego trwałego, nie ulegającego wpływom powietrza i wilgoci, wszelkiego rodzaju roboty kamieniarskie, jako to: *pomniki, figury, schody i różne inne rzeczy, służące do ozdoby kamienic, cokoły, odrzwia, futryny; układa chodniki, posadzki, cembryny do studzien i t. p.* (5742—10—6. 7. 8 dod.)

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Uznanie. Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z dnia 16. listopada 1882 r. udzielono p. Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku poczta Zakliczyn za trwałą i dokładną robotę dostarczoną dla miasta Tarnowa, wykonaną tanio i w należytym czasie piśmienne uznanie.

Tadeusz Cieśliński

w Przemyślu

ul. Mickiewicza i Kolejowa l. 107

(5801 poleca swój 10-2-3-4 dod.)

Handel towarów korzennych i delikatesów,

jako pierwsze źródło dla zakupna

Towarów najprzedniejszej jakości.

Ceny umiarkowane.

Kawy gruboziarniste: Ceylon, Jawa, Mokka i perłowa. Rum bremski, Jamajka i Kuba. Oliwa „Nicejska". Powidła, śliwki i octy winne.

Wina naturalne różnorodne

Stare tokajskie dla osłabionych. Koniak francuski kuracyjny Porter angielski musujący Marynaty z ryb.

Kawior grubo ziarnisty.

Śledzie holenderskie. Wódki krajowe i zagraniczne. Wyborna Mikolaszówka flaszka 95 ct.

Główny skład

Herbaty Chińsko-Rosyjskiej

(zbiór majowy)

i wszelkie artykuły do potrzeb domowych: mydło, świece Apollo, krochmal, farbki, sody, zapałki Fürtha, ryże, sago, krupki, grysik, makaron włoski i t. d.

Pokoje

do śniadań zimnych i gorących.

Znakomite piwo pilzneńskie

na szklanki i flaszki.

DROGUERJA

pod Czerwonym Krzyżem

LESZKA CUKIERA

magistra farmacyi

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8

poleca:

Materjały apteczne,

Środki uniwersalne,

Instrumenta i opatrunki chirurgiczne:

WATY, GAZY.

WINA LECZNICZE, COGNAC.

Artykuły gospodarskie:

PŁYTY GUMOWE,

Pasy i oliwę do maszyn.

Perfumy

francuskie i angielskie.

Środki kosmetyczne.

Artykuły toaletowe

i t. d.

(5791-8-5. 6. 7-dod.).

Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem (5822 1. marca b. r. 4-1-2-3 dod.)

otworzyłem

Magazyn i pracownię

SUKIEN MĘSKICH

przy ulicy Trzeciego Maja l. 2

we Lwowie.

Będąc długoletniem kierownikiem znaczniejszych firm we Lwowie i pracując dłuższy czas we Wiedniu, czuję się w możności wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności w zupełności zadość uczynić.

Ufny, że odpowiem swemu zadaniu, upraszam o łaskawe poparcie.

Z wysokiem poważaniem

EDMUND BAUROWICZ.

Karol Schwabe

Odlewarnia dzwonów i metali

w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



poleca własny

Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, **pip: sikawek ręcznych, pomp itp.**

5325-25-16. 1 . 18-dod.

PASZTET

(codziennie świeży)

z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za ½ kilo.

BULION

(5796 wyrobu 24-4. 5. 6 dod.)

Kazimiry Matczyńskiej

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct, 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Każdą chorobę

bez wyjątku

wyleczyć można

za pomocą

PORADNIKA LEKARSKIEGO

napisanego przez

Księdza KNEIPPA.

(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało).

Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką złr. 1·10

Z oprawą 1·25 ct. z przesyłką 1·40 ct.

Dopełnienie do tego poradnika wyszło p. t. KALENDARZ ZDROWIA, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w poradniku (z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez oprawy tylko 1·80 ct. z oprawą tylko 2 20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka

Poznań, (Prusy) Rynek 53-54.

(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

5676-15-12. 13. 14 dod.

Pracownia i magazyn

konfekcji damskiej

(5768 *pod firmą* 4-2-3-4 dod.)

B. Leibendärfer w Drohobyczu,

poleca w wielkiem wyborze wykonane podług najświeższej mody wszelki ubrania dla pań, również poleca bogaty wybór modnych materyj, sukien oraz wszelkich przyborów do krawieczyzny, zawsze po cenach bardzo umiarkowanych.

Skład fortepianów i pianin

B. Gabryelskiej

Krzysztofory — w Krakowie.

☛ *a)* **Sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina** mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jak najchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu, danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. — *c)* Na żądanie wysełam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanymi adresami i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr., sprzedaje za 380 złr. i odstawiam do Tarnowa bezpłatnie. — *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od 300 złr. i pianina od 200 złr.) daję porękę 20-letnią. — *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. — *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. — *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe — *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis 5700 24—12. 13. 14. dod. pośredniczę bezinteresownie.

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem, stacyi klimatycznej otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzony, z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych,** w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.

Prospekta wysyła na żądanie administracja.

5696—16—9 10. 11. dod.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117